Nr. 298 Kraków, środa 30 października 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następnie po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5 listopada nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Tak samo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Z dnia.

Kraków, 29 października.

Parlament.

Udało się drowi Koerberowi usunąć na razie przeszkody normalnego biegu prac parlamentarnych, które się spiętrzyły w formie nadmiernej ilości wniosków nagłych. Dr Koerber przeparł, że najpierw wzięto pod obrady budżet, a traktowanie wniosków nagłych odroczono aż do załatwienia budżetu.

Jednakowoż dwa z wniosków nagłych, załatwionych przed rozpoczęciem pierwszego czytania budżetu, były istotnie naglące i nie można ich było w żaden sposób odroczyć, mianowicie oba wnioski klubu socyalno demokratycznego. Pierwszy z nich koniecznym był ze względu na obecne położenie ekonomiczne, ze względu na straszliwe przesilenie ekonomiczne, które już tysiące robotników wyrzuciło na bruk, a egzystencyę reszty proletaryatu uczyniło niepewną jutra. Rząd z założonemi rękoma przypatrywał się temu, jak kryzys coraz gwałtowniej się szerzył, i nie przedsięwziął żadnych środków, któreby choć w części zaradzić mogły skutkom przesilenia. Dlatego obowiązkiem posłów socyalno-demokratycznych było zmusić rząd, aby przez natychmiastowe rozpisanie robót inwestycyjnych i innych robót publicznych, oraz przez zatrudnianie przy nich tylko robotników krajowych, przynajmniej częściowo usunął panujący obecnie brak pracy.

Drugi wniosek socyalno demokratyczny był wyrazem żądań całej klasy pracującej w Austryi, która obecnie usiłuje wywalczyć sobie ubezpieczenie starców, kalek, wdów i sierot. Posłowie socyalno-demokratyczni wprowadzili tę kwestyę na porządek dzienny parlamentu i nie dadzą jej już ani ubić, ani przewlec.

Oba wnioski socyalno-demokratyczne znalazły powodzenie: oba jednogłośnie zostały odesłane do komisyi socyalno-politycznej. Nad dalszym ich losem potrafią należycie czuwać nasi posłowie.

Obecnie dyskusya budżetowa nastręczy naszym posłom dość sposobności do przedstawienia żądań klasy robotniczej we wszystkich dziedzinach ustawodawstwa.

Zwłaszcza przy budżecie obrony krajowej będą mieli aż nadto mate-

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycyę za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

116)

Po chwili zaś dodał:

— Tak jest! to prawda! skoro pan żądasz koniecznie, abym to panu powiedział; istotnie, jestem w fazie pertraktacyj z Crecherie i zdecydowałem się już kompletnie, podpiszę układ dziś wieczorem... Wahałem się jeszcze do niedawna, zaczynają mnie jednak wkońcu zanadto szarpać na wszystkie strony!

Rzekłszy to, rzucił się na krzesło, podczas kiedy Dacheux zdziwiony, zadyszany, nie był w stanie wydobyć z siebie niczego więcej nad urywane klątwy. Wówczas pani Laboque, stojąca w przygnębieniu za kontuarem, poczęła z kolei wywodzić swoje żale cichym i monotonnym jękiem.

— Napracowawszy się tyle! mój Boże!... zniósłszy tyle kłopotów niegdyś, z samego początku, kiedyśmy dopiero podjęli interes i wędrowali od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi z całem tem żelastwem! A później, ileż to ciężkich trudów nie kosztowało, zanim zdołaliśmy otworzyć sklep tu, w Beauclair, i powiększać go powolutku z jednego roku na drugi!.. Ale przecież była za to w każdym razie jakaś zapłata, szło sobie to jakoś, marzyło się po cichu, w głębi duszy, o tem, żeby gdzieś kupić domek, na wsi, i schronić się doń na starość z uciułaną rentą. Tymczasem masz!... ni stąd ni zowąd rozlatuje się wszystko, Beauclair popada w szał, dotąd nawet pojąć sama nie mogę, dlaczego? dlaczego? mój Boże!...

— Dlaczego?! — wrzasnął Dacheux, — dlatego, że nad nami zawisła rewolucya i że burżoazya składa się z samych tchórzów, którzy nie mają nawet tyle odwagi, aby się bronić. Co do mnie, to zapowiadam otwarcie, że wezmę się dziś, jutro, do moich nożów, jeżeli mnie do tego koniecznie zmusić zechcą, zobaczycie!!

Laboque wzruszył ramionami.

— Śliczna historya!... — rzekł — dobre to wtenczas, kiedy się ma większość po swej stronie; ale kiedy się człowiek widzi w przededniu zupełnego odosobnienia, najlepsza rzecz jeszcze, wściekając się czy nie w głębi duszy, iść, gdzie idą wszyscy .. Caffiaux zrozumiał to doskonale!

— Ach! ten opój Caffiaux! — zawrzał rzeźnik ponownie, porwany świeżym wybuchem pasyi. — To zdrajca! sprzedawczyk!... Musicie państwo przecież chyba wiedzieć, że ten rozbójnik Łukasz zapłacił mu za to sto tysięcy franków, żeby przeszedł na jego stronę.

— Sto tysięcy franków! — powtórzył właściciel handlu żelaznego z płomieniami w oczach, udając ironiczny skeptycyzm, — jakżebym pragnął, aby mnie je ofiarował, przyjąłbym je bez jednej chwilki wahania..

ryału do wystąpienia z gruntowną krytyką militaryzmu.

Nowela do ustawy przemysłowej.

I.

Niedawno podaliśmy w „Naprzodzie“ najważniejsze postanowienia projektu reformy ustawy przemysłowej, rozesłanego przez ministerstwo do Izb handlowych dla zasięgnięcia opinii. Wiedeńska Izba handlowa przedłożyła ten projekt do zaopiniowania komisyi zawodowej, z której polecenia tow. dr Ingwer wypracował żądaną ocenę projektu. Ocenę tę podajemy tu w streszczeniu, bo jest ona wyrazem opinii zorganizowanych robotników:

Przedewszystkiem nieodpowiednią jest metoda reformowania ustawy przemysłowej zapomocą nowel. Jeżeli się zważy, że duch ustawy przemysłowej jest stanowczo przestarzały, to musi się przyznać, że w miejsce istniejącej należy wydać nową, jednolitą ustawę.

Prywatne stręczycielstwo pracy.

Jest to w każdym razie postęp, że projekt usiłuje prywatne stręczenie służby i posad oprzeć na ustawowej podstawie. Ale przepisy §§ 21 *a* do 21 *f* nie są w stanie dać należytej ochrony publiczności. Różne biura stręczenia służby i pracy mają na celu planowy wyzysk publiczności, a zwłaszcza klasy ubogiej, i w bardzo wielu z tych zakładów wysokie opłaty dotkliwie odbijają się na poszukujących zajęcia. Nadto należy zważyć, że poszukujących zajęcia przeważnie nie stać na prowadzenie procesów z takimi zakładami, wskutek czego najczęściej oni ponoszą krzywdę. Należy więc żądać, żeby te zakłady były poddane kontroli władz politycznych pierwszej instancyi, któreby miały prawo każdej chwili badać księgi tych zakładów i żeby szukający posad mieli prawo zwracania się do władz politycznych o pomoc przeciw nadużyciom właścicieli takich biur.

Nauka dopełniająca.

Na proponowaną reformę przepisów w szkołach przemysłowych dopełniających (§ 75 a) ocena się zgadza, żąda jednak uzupełnienia w tym kierunku, żeby ustalić godziny szkolne, a w szczególności postanowić, iż nie mogą się zaczynać później, jak o godz. 5 po południu i muszą się kończyć najdalej o godz. 8 wieczorem. Powody tego są jasne. Wskutek późnego rozpoczynania nauki, przychodzi terminator już zupełnie zmęczony całodzienną pracą do szkoły i nie może się zdobyć na uwagę, potrzebną do należytego korzystania z nauki. Nadto przeważna ilość warsztatów, zwłaszcza w wielkich miastach, znajduje się dość daleko od takich szkół, tak, że terminator nieraz pół godziny traci na drogę do szkoły. Kończenie zaś nauki po godz. 8 wieczór ma dla ucznia bardzo smutne następstwa.

Mianowicie w większej części warsztatów uczeń musi robić porządki w pracowni, co jest ogólnie wiadomym smutnym faktem; nie może on tego czynić zaraz po robocie, bo musi iść do szkoły, nie pozostaje mu więc nic innego, jak sprzątać warsztat po szkole. Zdarza się wskutek tego bardzo często, że terminatorzy, którzy wracają do warsztatu dopiero po g. 9, nieraz do godz. 11 w nocy muszą tam robić porządki. Że taki sposób życia fizycznie jeszcze niedojrzałego człowieka sprzeciwia się wszelkim przepisom sanitarno-policyjnym, tego nie trzeba dopiero dowodzić.

Naturalnie muszą ci terminatorzy nazajutrz już o godz. 6 rano być znów przy robocie. Częściowo możnaby tym smutnym stosunkom zaradzić podanem powyżej postanowieniem. Gruntowne ich uzdrowienie dałoby się tylko w ten sposób osiągnąć, gdyby ustawa przepisywała wyraźnie, że nauka w szkołach uzupełniających dla terminatorów ma się odbywać tylko w dzień. Do tego jednak jeszcze nam bardzo daleko w Austryi.

§ 75 *a* w przedłożeniu rządowem nie zawiera żadnych gwarancyj, że majstrowie istotnie starać się będą o to, aby terminatorzy uczęszczali do szkół przemysłowych uzupełniających. Doświadczenie uczy, a władze polityczne I. instancyi i sądy przemysłowe mogłyby przytoczyć niezliczone przykłady, że wielu majstrów nietylko nie troszczy się wcale o to, czy terminatorzy uczęszczają do szkoły uzupełniającej, czy nie, lecz nawet częstokroć zabraniają im chodzić do szkoły. § 100 przepisuje wprawdzie, że majster ma terminatora posyłać do szkół wymienionych w § 75 *a* i czuwać nad frekwencyą ucznia, ale nigdzie niema w ustawie postanowienia, że majster za zaniedbanie tych obowiązków będzie przez władzę surowo ukaranym. Kary, przewidziane w ustawie przemysłowej, a nawet i w przedłożonej noweli, są stanowczo za nizkie, aby mogły być uważane za wystarczającą sankcyę przepisu § 100. W tego rodzaju wypadkach bywają pryncypałom wymierzane tak minimalne kary pieniężne, że nie istnieje żadna gwarancya, czy pryncypał z obawy przed taką karą nie będzie wykraczał przeciw przepisom § 75 *a*, względnie § 100 ust. przem. Należałoby zatem po § 75 *a* lub po § 133 zamieścić następujące postanowienie: „Pryncypał ma

---

Nie, nie, uważasz pan, upierać się to czysta głupota, roztropność nakazuje zawsze znajdować się po stronie silniejszych.

— Co za nędza!.. co za nędza!.. — ponowiła tymczasem pani Laboque swoim płaczliwym głosem — świat stanowczo przewraca się do góry nogami!.. toż przecie oczywisty koniec świata!..

Akurat w tej chwili weszła do sklepu pani Mitaine i usłyszała ostatnie słowa.

— Jakto: „koniec świata“?.. — odezwała się wesoło. — Właśnie dwie nasze sąsiadki wydały na świat dwu tęgich chłopców... A wasze dziatki, moi państwo, — August i Eulalia, co z niemi słychać?.. Nie ma ich tutaj, jak mi się zdaje?

Nie, nie ma ich istotnie. Nie było ich zresztą nigdy. August, który niedługo już miał ukończyć dwudziesty i drugi rok życia, zapalił się ogromnie do mechaniki, mając obrzydzenie do zawodu kupieckiego, gdy tymczasem Eulalia, nader roztropna w swojej piętnastej wiośnie, dzisiaj już nawet całą gębą gosposia, spędzała największą część swego czasu u wuja, gospodarzącego na folwarku w Lignerolles niedaleko od wsi Combettes.

— Och! dzieci! — poczęła na nowo utyskiwać Laboque'owa. — Gdyby się tylko na dzieci chciało rachować!

— Wszystkie dzieci są niewdzięcznikami! — oświadczył Dacheux, pełen oburzenia wobec swej córki Julianny, w której nie był w stanie odnaleźć śladu samego siebie, a która była obecnie dużą i piękną dzieweczką, pełną serca i mimo swych ukończonych lat czternastu nie przestawała i dziś jeszcze bawić się z dziatkami biedaków, tułającemi się w opuszczeniu na bruku ulicy de Brias

— Ktoby chciał liczyć na dzieci — mówił Dacheux, — niech będzie pewnym, że umrze w nędzy i zgryzotach!

— A ja przecież na mojego Ewarysta rachuję, — odpowiedziała na to piekarka. — Właśnie mu idzie rok dwudziesty, a jeźliśmy się z sobą poróżnili troszeczkę, to nie dlatego bynajmniej, że nie chciał pracować w tym samym zawodzie co i ojciec. Młodzież wzrasta, rzecz całkiem naturalna, z zupełnie innemi myślami w głowie, niżeli nasze, boć przecie i przyszła ona na świat dla czasów, w których nas już na tym świecie nie będzie. To też co się mnie tyczy, nie żądam ja od mojego Ewarysta niczego więcej, jak tylko, ażeby mnie ze wszystkich sił kochał, a na to nie mogę się skarżyć bynajmniej.

Następnie wyłożyła Dacheuxowi zwolna pobudki swego tutaj przybycia. Jeźli bowiem nie omieszkała przyjść, na jego żądanie, to tylko pod tym rozumie się warunkiem, że każdy z kupców beauclairskich będzie miał sobie zostawioną zupełną swobodę działania. Jak dotąd, nie przystąpiła ona jeszcze do assocyacyi Crecherie, była jednak w zupełności na to przygotowaną, że do niej przystąpi w dniu, kiedy jej się to spodoba, kiedy nabierze przekonania, że jej to nakazuje dobro innych zarówno jak i własne.

— Oczywiście! — odezwał się Laboque. — I ja nie mogę również postąpić inaczej, podpiszę też układ dzisiejszego wieczora.

W tejże samej chwili dały się słyszeć na nowo gorzkie żale pani Laboque i brzmiały w nieskończoność.

— A co? czyliż wam nie mówiłam? Świat się przewraca do góry nogami!.. Koniec świata!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obowiązek starać się o to, ażeby wymienione w tym paragrafie osoby i terminatorzy uczęszczali regularnie i bez przerw do szkół przemysłowych dopełniających, a to stosownie do rozkładu godzin danej szkoły. Pryncypał, który obowiązek ten zaniedbuje, ma być karany aresztem od 3 dni do 1 miesiąca".

Panama w kahale nowosądeckim.

Nowy Sącz, 28 października.

Klerykali a kahalnicy. — Rządy kahalników. — Strejk żydów. — Jak kahał zestawia rachunki. Starosta i kahał.

Nowy Sącz znajduje się od dłuższego już czasu pod wyłącznymi rządami kliki klerykalnej. Od chwili, gdy ster miasta spoczął w rękach „familii" Barbacki-ks Góralik, rozpoczęli klerykali gospodarkę z właściwą sobie uczciwością, której najlepszą ilustracyą jest znana sprawa budowy koszar.

Jezuicka klika, która wraz z obłudną bigoteryą wniosła do miasta korupcyę, znalazła potężnego a wiernego sojusznika w kahale nowosądeckim. Podobnie, jak w całej Galicyi, tak i u nas klerykali idą zawsze ręka w rękę z kahałem. Podczas ostatnich wyborów np. w komitecie wyborczym zasiadał „arcypobożny" p. Barbacki i infułat ks. Góralik obok macherów kahalnych; razem nawet jeździli w deputacyi do Dunajewskiego.

Rządy klerykałów w mieście mieliśmy nieraz sposobność oświetlić, obecnie zajmiemy się wiernym ich sprzymierzeńcem — kahałem.

Rządy w tutejszej żydowskiej gminie wyznaniowej oddawna już dawały się żydom dotkliwie uczuwać. Klika kahalna, trzymająca się całą siłą przy władzy, a popierana przez starostwo, rządziła wedle swej woli i kaprysu. Dochody i rozchody zestawiano (jak twierdzą sami żydzi) wedle potrzeby kliki kahalnej, z żydów zdzierano najrozmaitsze daniny i opłaty — słowem gospodarowano pieniądzmi gminy bez kontroli. Rządy te doprowadziły wreszcie do takiego rozgoryczenia wśród ludności żydowskiej, że żydzi dnia 6 lipca b. r. rozpoczęli strejk i nie uczęszczają do synagogi.

Strejk ten jednak nie przyczynił się wcale do sanacyi anarchicznej gospodarki w kahale.

Kahalni macherzy, czując za sobą poparcie naczelników miasta i powiatu, zachowywali się zupełnie obojętnie wobec rozgoryczenia wśród ludności żydowskiej, na strejk nie zwracali żadnej uwagi, lecz rządzili w dalszym ciągu wedle swego kaprysu.

Doszło wreszcie do tego, że żydzi widzieli się zmuszonymi wnieść do ministerstwa wyznań i oświaty zażalenie, w którem wykazują na podstawie faktów i cyfr korupcyjną gospodarkę w kahale i proszą o wdrożenie śledztwa. Zażalenie to podpisane również i przez kilku członków kahału, opiera się głównie na przedłożonem przez kahał tut. starostwu zestawieniu dochodów i rozchodów gminy wyznaniowej. Zażalenie to wykazuje, że zestawiony przez macherów kahalnych budżet jest po prostu sfałszowany. Mianowicie niektóre pozycye dochodu obliczone są albo za nizko, albo też wprost zatajone; wiele zaś pozycyj rozchodów jest obliczonych za wysoko lub sfingowanych i wykazywane wydatki na cele zupełnie nie istniejące.

Wedle przedłożonego przez kahał budżetu, wynoszą dochody ogółem 40 962 K 94 h. Mianowicie: 1) Dochody stałe (czynsz z realności, pobór opłat od rzeźni i t. d.) 34 102 K 94 h. 2) Dochody synagogi 506 K 3) Dochody z cmentarza 2900 K. 4) Dochód ze sprzedaży mąki wielkanocnej (z datkami) 3400 K.

Otóż zażalenie, wniesione przez członków gminy, wykazuje, że cyfry dochodów są fałszywe, tj. niższe od dochodów rzeczywistych, że ogólna suma dochodów jest w istocie przynajmniej dwa razy większa od sumy wykazanej przez klikę kahalną.

Cyfry rozchodów są również — wedle zażalenia — zupełnie dowolne. Rozchody, zestawione przez kahał, wynoszą: 1) Funkcyonaryusze rytualni (rabin 5153 K 34 h, kantor 1400 K, chór 300 K, stowarzyszenie pogrzebowe 1120 K, służba w bóżnicy, rzezacy itd.) razem 22 966 K 70 h. 2) Utrzymanie kancelaryi (sekretarz, woźny, druki itd.) 3520 K. 3) Utrzymanie szpitala izraelickiego 6613 K 60 h. 4) Utrzymanie budynków ogółem 4200 K. 5) Pensye wdowie 484 K i 6) Różne wydatki ogółem 8341 K 50 h i 4598 koron.

Otóż zażalenie wykazuje, że powyższe cyfry są albo przesadzone, albo wprost zmyślone. Mianowicie co do pozycyi pod 1) twierdzą członkowie gminy, że policzona na rabina pensya została przez ministeryum uchyloną, dalej, że kantor, chór i stowarzyszenie pogrzebowe nie istnieją, wobec czego zaliczony na nie wydatek w łącznej kwocie 2820 K jest sfingowanym. Również szpital izraelicki od lat nie istnieje i policzona nań kwota 6613 K 60 h również jest zmyśloną. Co do innych pozycyj wykazują żalący się, że są one wyżej obliczone, aniżeli w istocie wynoszą.

Kahał wykazuje tedy niedobór w kwocie 9798 K 86 h., żądając ściągnięcia tego od członków gminy.

Wskutek wspomnianego zażalenia, które domaga się ścisłego śledztwa i rozwiązania rady wyznaniowej, poleciło ministeryum starostwu przeprowadzenie dochodzenia. Tymczasem starostwo, zamiast przeprowadzić śledztwo i skontrolować księgi, przesłało odpis polecenia ministeryalnego kahałowi, celem „pisemnego sprawozdania".

Wobec tego odbyli żydzi dnia 16 bm. zgromadzenie, na którem uchwalono udać się do namiestnictwa z zażaleniem na tut. starostwo i z prośbą o wydelegowanie urzędnika, celem przeprowadzenia śledztwa.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Oświęcimiu. Dnia 27 bm. w niedzielę o godzinie 3 po południu odbyło się w Oświęcimiu bardzo liczne poufne zgromadzenie robotników różnych zawodów. Tow. Bryniarski z Krakowa składał sprawozdanie z przebiegu ostatniej okręgowej konferencyi, odbytej w Krakowie. Uchwały konferencyi przyjęto jednogłośnie do wiadomości, poczem wybrano miejscowy komitet agitacyjny, w skład którego weszli tow.: Synowiec, Gruszka, Antoniewicz, Świder, Reif, Renischke, Niemczyk i Duwala. Uchwalono wreszcie wysłać delegata na kongres wiedeński w osobie tow. Synowca.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: W piątek dnia 25 bm. odbyło się tu o godz. 7 wieczór w sali magistrackiej zgromadzenie robotników żydowskich przy udziale kilkuset uczestników. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Fasta, wybrano w skład prezydyum tow. dra Mantla, Wohlmana i Oesterreichera.

Do porządku dziennego: „Ekonomiczne i polityczne położenie w kraju" i „Cel organizacyi", przemawiał tow. dr. Drobner z Krakowa, oraz tow. dr. Lieberman i dr. Mantel.

Po wywodach mówców uchwalili zebrani jednomyślnie rezolucyę, iż tylko w organizacyach socyalno-demokratycznych może proletaryat żydowski walczyć ze skutkiem o wyzwolenie się z dzisiejszego położenia, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie po 2-godzinnych obradach okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Zgromadzenie poufne kolejarzy, zwołane w Stanisławowie przez p. Stanzlika, znanego machera wyborczego i przyjaciela Rubinsteina, odbyło się w sobotę dnia 26 b. m. Stanzlik referował o potrzebie założenia osobnej organizacyi, polegającej na tem, żeby dyrekcya kolejowa obciągała przymusowo funkcyonaryuszom po 70 ct. miesięcznie, które to pieniądze miałyby być obrócone na zabezpieczenie wdów i sierot i to za pośrednictwem kasy reifeisenowskiej, że kasa ta za te pieniądze będzie budowała domy robotnicze, szkółki freblowskie, ochronki dla dzieci itd.

W dyskusyi kilku robotników kolejowych przedstawiło krecią robotę tych panów, którzy w interesie dyrekcyi chcieliby tą nową przynętą rozbić wspaniale rozwijającą się organizacyę kolejową w Stanisławowie. Tow. Zygmunt Czerwiński w ostrych słowach napiętnował postępowanie Stanzlika i jego pomocnika p. Jana Czerwińskiego. Przedstawił działalność organizacyi naszej w Stanisławowie, która niestrudzenie walczy o polepszenie bytu kolejarzy, udziela im wszelkiej rady i pomocy; omawia wartość zakładającego się obecnie przez nas stowarzyszenia spożywczego, z którego czyste dochody obrócone będą na pomoc materyalną. Bi-

blioteka, chór, kółko amatorskie — wszystko to jest dziełem wspólnej pracy naszej, która ma na celu podnieść materyalnie i umysłowo członków. Co do ubezpieczenia starców, wdów i sierot, to żądamy, by państwo tych, którzy dlań pracują, ubezpieczyło, a nie, jak to chce p. Stanzlik, by dyrekcya z szczupłych i tak zarobków potrącała jeszcze kwotę na te cele. Zresztą ci chrześcijańsko-socyalni i „patryotyczni“ faryzeusze umieją tylko obiecywać złote góry i łamać organizacyę robotniczą, ale gdy socyalni demokraci rozwinęli olbrzymią akcyę, żądając od państwa ubezpieczenia na starość, wówczas oni wszyscy i ich „Gwiazdy“ i inne stowarzyszenia schowali się w mysią dziurę.

Żaden głos nie odezwał się w obronie Stanzlika. Radzimy temu panu, by nie powtarzał więcej tych niefortunnych występów, które ściągną na niego jedynie pogardę wszystkich uczciwych kolejarzy stanisławowskich — znających się już doskonale na takich jezuickich sztuczkach.

Wielkie zgromadzenie górników odbyło się dnia 27 bm. w Borysławiu przy udziale przeszło 2.000 osób. Przewodniczył tow. Inwałd. Przemawiali o potrzebie organizacyi tow. dr Drobner, Burda, Seelieb wśród wielkiego entuzyazmu robotników, którzy, nie mogąc się zmieścić w lokalu stowarzyszenia, gdzie się odbywało zgromadzenie, zapełnili zbitym tłumem całą ulicę.

Wieczorem odbyło się w tym samym lokalu zgromadzenie robotników żydowskich; przemawiali tow. dr. Drobner, Berger i inni. Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie miejscowego komitetu agitacyjnego.

Nadzwyczajne zgromadzenie wiedeńskiej „Siły“ odbyło się dnia 27 b. m. w sprawie zmiany statutów, w myśl uchwał kongresu zawodowego. — Po dłuższej szczegółowej dyskusyi nad poszczególnymi paragrafami statutów, w której zabierali głos tow. Wojtowicz i Kanner, oraz kilkakrotnie tow. Daszyński, uchwalono zmiany w kierunku zakładania miejsc płatniczych i grup miejscowych.

Następnie zabrał głos poseł tow. Daszyński i w dłuższej przemowie, przerywanej cochwila oklaskami, przedstawił znaczenie prasy dla robotników. Na wniosek tow. Wojtowicza uchwalono jednogłośnie dla wszystkich członków „Siły“ zaprenumerować niedzielny numer „Naprzodu“, z wyjątkiem tych, którzy go codziennie prenumerują.

Po załatwieniu jeszcze kilku formalnych spraw, przewodniczący zamknął zgromadzenie, — poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“ i „Marsz socyalnych demokratów“.

☛ Pojedyncze numery „Naprzodu“ można nabywać w Podgórzu w głównej trafice. ☚

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 października. 1740. Ur. botanik Lineusz. — 1880. Stan oblężenia w Hamburgu. — 1886. Kongres socyalistyczny w Lugdunie.

Dziś: Z powodu generalnej próby „Dziadów“ teatr zamknięty.

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza,

Piątek: O godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“.

Sobota: „Dziady“.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Wład. Kozłowskiego: „Typ duchowy wieków średnich“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład dra Tobiasza Aschkenazy'ego: „Rozwój związków społecznych“.

Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza, pragnąc działalność swą rozszerzyć, przystępuje do wydawnictwa broszurek popularno-naukowych, wydawanych staraniem krakowskiego oddziału Towarzystwa. W ciągu roku ukaże się 8 książeczek. Cena każdej wynosić będzie 10 hal. Pierwsza książeczka wyjdzie już w listopadzie, a zawierać będzie opowiadanie o rozbiorach Polski pióra pani Maryi Wysłouchowej.

Z teatru komunikują nam: Dziś (we środę) odbędzie się generalna próba „Dziadów“ Mickiewicza, z całym aparatem dekoracyjnym i kostyumowym. Całe widowisko składać się będzie z siedmiu odsłon: 1) Cmentarz wiejski na Litwie. 2) Opustoszała kaplica cmentarna. 3) Izba na plebanii. 4) Cela klasztorna zamieniona na więzienie stanu. 5) Sypialnia senatora. 6) Sala przedpokojowa w mieszkaniu senatora. 7) Cmentarz wiejski na Litwie. Na próbę generalną osobom postronnym wstęp wzbroniony. Kasa zamówień sprzedała już bilety na pierwsze przedstawienie „Dziadów“, a rozpoczęła sprzedaż na drugie przedstawienie, piątkowe.

Arystokracya się bawi. Dzienniki konserwatywne donoszą: Wielkie polowania „parforce“ na daniele odbywają się począwszy od 15 b. m. u hr. Józefa Potockiego w Antoninach. W polowaniach tych biorą udział: w. ks. Borys, hr. Romanowa Potocka, hr. Józefowa Potocka, hr. Karol Kinsky, generał bar. Stempel, p. T. Dachowski, Jan i Adam Sobańscy, hr. Giżycki, hr. C. Stadnicki, Gromnicki i wielu innych.

Nasza arystokracya nie zapomina o zabawach nawet w chwilach ogólnej nędzy i depresyi.

Na ogólno-akademickim komersie, który się odbył w sobotę dnia 26 bm. w sali Johna, przyjęto następujące rezolucye jednogłośnie:

I. Wobec tego, że za niezbędny warunek uzyskania niepodległości politycznej uważamy oświatę ludu w duchu narodowym; wobec tego, że ogrom pracy oświatowej i trudność jej prowadzenia wymagają od społeczeństwa natężenia wszystkich sił, uważamy za obowiązek każdego Polaka narodową pracę nad ludem, o ile możności w łonie organizacyi oświatowej.

II. Wzywa się młodzież do licznego zapisywania się w poczet członków Koła akademickiego Tow. Szkoły ludowej, względnie III-go Koła.

III. Wzywa się młodzież akademicką, aby szerzyła pojęcie o działalności Uniwersytetu ludowego i wogóle popierała go wszelkimi sposobami.

IV. Z powodu trudności, doznawanych przez instytucye oświatowe ze strony różnych organów władz, komers wyraża swe niezadowolenie, skierowane przeciwko tymże władzom, a w szczególności przeciw radzie szkolnej krajowej i senatowi akademickiemu.

Górą interes! W dziennikach krakowskich pojawiło się następujące ogłoszenie:

„Prawo propinacyi w Mogile, Czyżynach, Łęgu, Zesławicach i Kantorowicach, jest od 1 stycznia 1902 roku do poddzierżawienia. Reflektanci o warunkach dowiedzieć się mogą pisemnie lub ustnie u przełożonego konwentu OO. Cystersów w Mogile“.

Czy OO. Cystersi nie wiedzą, że rozpijanie ludu jest grzechem?

Porucznik dezerterem. Krakowski sąd obrony krajowej (Landwehrgericht) wezwał w dziennikach porucznika Franciszka Göbla, z 16 pułku obrony krajowej, oskarżonego o dezercyę, aby w przeciągu 90 dni zgłosił się dobrowolnie do sądu, gdyż inaczej będzie zaocznie sądzonym.

W sprawie Morskiego Oka odbyło się dnia 28 bm. posiedzenie stałej komisyi, wybranej w Zakopanem na wiecu członków Towarzystwa tatrzańskiego. Przewodniczył zebraniu dr. Ponikło, który też zdał sprawę z kroków, jakie poczynił wydział Tow. tatrzańskiego, aby ukrócić samowolę Węgrów. Rozsyłano na wszystkie strony deputacye, które zbywano zapewnieniami, do niczego nie zobowiązującemi. Tymczasem Szell oświadczył Körberowi, że aż do załatwienia sporu przysługuje rządowi węgierskiemu prawo używania spornego gruntu. Żandarmów węgierskich nie ma obecnie nad Morskiem Okiem, nie wiadomo jednak, czy nie ustąpili tylko ze względu na porę roku. Minister Körber zawiadomił deputacyę, że sąd rozjemczy zbierze się w czerwcu roku przyszłego.

W ciągu dyskusyi wyszło na jaw, że zakaz interweniowania austryackiej żandarmeryi wyszedł swego czasu od byłego starosty nowotarskiego p. Orobkiewicza. Hr. K. Badeni, wówczas namiestnik, polecił wprawdzie cofnięcie tego zakazu, ale faktycznie żandarmi austryaccy dotychczas nie patrolują na spornem terytoryum.

Po dłuższej dyskusyi powzięto między innemi rezolucyę, postanawiającą zbadać na podstawie odpowiedzi ministra Körbera, kto wydał zakaz austryackiej żandarmeryi patrolowania na spornem terytoryum i poczynić dalsze kroki u p. namiestnika o cofnięcie tego zakazu i doprowadzenie do tego, aby w razie zjawienia się nad Morskiem Okiem żandarmeryi węgierskiej, przy-

sługiwało prawo równorzędnego patrolowania austryackiej żandarmeryi.

Oprócz tego wybrano subkomitet dziennikarski.

Po co pleść banialuki? Lwowski „Wiek nowy“, uganiający się za wszelką sensacyą, zamieścił w niedzielnym numerze artykulik z rysunkiem p. t. „Straszny dom przy ulicy Szeptyckich“. Autor tego artykuliku jednym tchem powtórzył w nim wszystkie bajki o duchach, strachach, tajemniczych szeptach i łopotaniach, któremi zapewne niańka straszyła go ongiś — w wieku dziecinnym. Skutkiem tego, jak donosi „Kuryer“, był ów dom nazajutrz w formalnem oblężeniu tak, że aż policya musiała wkroczyć Szczególnie wieczorem zgromadziło się tam około 200 ciekawych i przypuściło szturm do bramy zamkniętej. Wyłamano parkan i tłumnie wkroczono na podwórze. Każdy chciał zobaczyć „dyabła, co w nocy straszy“ Mimo perswazyi ajenta policyjnego, że „dyabłem tym co straszy, jest pospolita kuna, która tłucze się w nocy po strychu i pustem mieszkaniu, co zbadał on wraz z policyantami, nie chciano temu dać wiary. Doszło do tego, że aresztowano pewnego ślusarza Adama Jana K. i to dopiero zmitygowało trochę żądnych oglądania „dyabła“.

Wegetaryanie we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą: „Grono zwolenników odżywiania się pokarmami roślinnymi zebrało się wczoraj u profesora Strzeleckiego celem obrad nad założeniem stowarzyszenia i kuchni wegetaryańskiej. Nie powzięto żadnych stanowczych uchwał. Wybrano natomiast komisyę która ma w najbliższym czasie przedłożyć zebraniu projekt statutu stowarzyszenia i jego nazwę“.

Zdaje się, że propaganda wegetaryanizmu będzie w Galicyi bardzo ułatwioną Nasi chłopi są już dawno wegetaryanami.. z konieczności. Przez cały rok nawet nie widzą mięsa.

Rektora uniwersytetu lwowskiego prof. Rydygiera zajmie zapewne wiadomość o zachowaniu się instytucyi robotniczej wobec żądań Rusinów. Oto wydział lwowskiej Kasy chorych postanowił wprowadzić u siebie obok polskich, także i ruskie druki, dla użytku Rusinów. Wybrano w tym celu komisyę, złożoną z tow. Hudeca, Woźniaka i Hankiewicza, aby uwiadomić o tej uchwale władze nadzorcze i wprowadzić ją w życie.

Prof. Rydygier mógłby się nauczyć tolerancyi narodowej od robotników.

Dr. Dworski ustąpił. Z Przemyśla piszą nam: Na posiedzeniu rady miejskiej, odbytem we czwartek 24 bm, przyjęto jednomyślnie rezygnacyę burmistrza dra Dworskiego, którą wniósł on przed kilku miesiącami. Po przyjęciu rezygnacyi rozwinęła się na tajnem posiedzeniu nader burzliwa dyskusya, w trakcie której przyszło do scysyi pomiędzy radnym Scheinbachem a członkiem magistratu dr. Rosenbachem. Mianowicie szło o wyznaczenie „honorowej pensyi“ dr. Dworskiemu. W końcu pensyę taką uchwalono, jako dożywocie (!) w kwocie 1.800 złr. rocznie.

Za dwa tygodnie ma się odbyć wybór nowego burmistrza. O godność tę ubiega się dotychczasowy wice burmistrz dr. Smutny, dalej dr. Tarnawski i dr. Doliński, który przed dr. Smutnym piastował urząd wice-burmistrza, lecz z powodu pewnych nieporozumień pomiędzy nim a członkami rady, zmuszony był zrezygnować Najprawdopodobniej wybór burmistrza nie prędko zostanie dokonanym.

Znowu samobójstwo żołnierza w Przemyślu. Donoszą nam z Przemyśla, że żołnierz z pułku artyleryi, załogującego w Przemyślu przy t. zw. lwowskim trakcie, wydalił się z koszar we czwartek i więcej nie wrócił. Dopiero w sobotę rano wydobyto jego zwłoki z Sanu na przedmieściu „Wilcze“. Popełnił on samobójstwo. Był to „rekrut“, służący dopiero od 7 b. m.

Od 1 października b. r. jest to w garnizonie przemyskim już trzecie z rzędu samobójstwo, które doszło do publicznej wiadomości.

Dwa nagłe wypadki śmierci miały miejsce w ubiegłym tygodniu we czwartek w Przemyślu na dworcu kolejowym. Mianowicie około godziny 6 wieczorem przyjechał pociągiem ze Lwowa właściciel winiarni w Przemyślu, Samson Bernstein, który, wysiadłszy z pociągu nagle na peronie padł trupem. Przywołany lekarz skonstatował śmierć wskutek udaru serca. — W tym samym dniu również na udar serca zmarł nagle portyer kolejowy Wiśniowski.

Odznaczenie. Pod tym tytułem donosi poniedziałkowa „Arbeiter-Zeitung“: „W cieszyńskiej sprawie pałaszowej dziwną bardzo rolę odegrał pułkownik Emil Rukawina. Na podstawie jego własnego sprostowania wykazaliśmy, iż nie ulega wątpliwości, że wiedział on naprzód o napadzie na kupca, i że zatem nasuwać się musi konkluzya, iż ów napad został w porozumieniu z nim dokonany. Z tego powodu z różnych stron potępiono pułkownika, ale przełożeni jego snadź myślą o tem inaczej: pułkownik Rukawina — jak donosi wczorajszy „Armeeverordnungsblatt“ — został odznaczony orderem żelaznej korony.“

Nowe wydalania gimnazyalistów. Z Brodnicy donoszą „Gazecie Toruńskiej“, że w piątek oświadczył dyrektor gimnazyum tym, którzy otrzymali karę więzienną, że zostali wydaleni z gimnazyum. Ci oskarżeni, którzy otrzymali naganę, zostali ukarani tak zw. „consilium abeundi“.

Książę Czun w teatrze. Na przedstawieniu w jednym z teatrzyków rozmaitości w Berlinie, w czasie pobytu chińskiego księcia Czuna w tej stolicy, rozeszła się niespodziewanie wiadomość, że znajduje się on w jednej z lóż widowni. Natychmiast publiczność tłumnie opuściła swe miejsca i otoczyła lożę tak, że nic z niej nie można było widzieć. Księcia widocznie to drażniło, czemu dał wyraz przez swego tłómacza. Tłómacz bowiem odezwał się głośno: „Jego dostojność ks. Czun przyszedł do teatru, aby widzieć sztukmistrzów i śpiewaków, a nie publiczność. To poskutkowało na razie i publiczność, choć niechętnie, zajęła znowu swoje miejsca. Ale niedługo był spokój: nagle jedna z artystek teatrzyku, zbliżyła się do loży księcia z kieliszkiem szampana w ręku i zawołała: „Niech żyje książę Czun!“. Uwaga publiczności zwróciła się znów ku loży. Książę wstał, a tłumacz oświadczył, że jego władca chce coś powiedzieć. Czekano z zapartym tchem, co też powie wysłannik chińskiego cesarza A on rzekł najczystszym dyalektem berlińskim: „Szanowna publiczność wybaczy mi, że, pragnąc dać jej możność widzenia księcia... udawałam go przez chwilę. Jestem Lee, śpiewaczka tego teatru“.

Kardynał Puzyna zabronił odprawić nabożeństwa żałobnego, zamówionego w kościele Pijarów za duszę Michała Bałuckiego i oświadczył, że nie zgodzi się na coś podobnego pod żadnym warunkiem. Wezwał nadto do siebie rektora Pijarów, Kahlmana i zgromił go surowo za to, że pozwolił na nabożeństwo. Najnowszy ten czyn p. Puzyny staje godnie obok innych czynów byłego praktykanta skarbowego, który religię Chrystusa, religię miłości i przebaczenia przerobił na jakąś ponurą teoryę odwetu. Oko za oko! Ząb za ząb!

Klerykalizm wojujący jest zaprzeczeniem nauk Chrystusa...

Silvio Nodari a dr. Włodzimierz Lewicki. „Ich Głos“ opatrzył sprawozdanie z procesu lwowskiego przeciw pijawkom emigracyjnym tytułem „z tragedyi chłopskiego życia“ i potępia w pełnych oburzenia słowach działalność braci Nodarich. Patos ten „Ich Głosu“ jest zupełnie nie na miejscu, skoro się zważy, iż ideałem jednego z redaktorów „Głosu“, dra Włodzimierza Lewickiego, było założenie biura emigracyjnego. W liście swoim, wysłanym dnia 17 lutego 1900 r. z Wiednia do Krakowa, pisał dr. Lewicki jednemu ze wspólników:

... „Zrobiłem przed paru dniami znajomość z agentem emigracyjnym przez Genuę do Brazylii, oraz z urzędnikiem biura podróży i transportu. Można się wiele nauczyć i skorzystać...“

Panowie ze „swego Głosu“! Dlaczego oburzacie się na p. Sylwinsza Nodariego, który nic innego nie robił, jak tylko to, co zamierzał robić dr. Włodzimierz Lewicki?...

„Wie der kleine Willy Berlin spielt“. W przedostatnim numerze „Simplicissimusa“ była umieszczoną na czele znakomita rycina T. T. Heinego p. t. „Jak mały Wiluś bawi się Berlinem?“ Jakiś dzieciak z naiwną powagą ustawia blaszanych grenadyerów na jednakowych podstawkach, zrobionych z czegoś w rodzaju kieliszków od jaj, wywróconych do góry dnem A dokoła każdego mozolnie ustawionego pomnika sterczy brudny kołnierzyk, naśladujący półkoliste ozdoby z ławkami, powtarzające się monotonnie przy każdym pomniku Hohenzollerna w Alei zwycięstw. Za tym pierwszym obrazkiem przyjdzie zapewne cała serya, np. taki, gdzie ten sam dzieciak, z pasyą rozkapryszonego smarkacza, rozbijać będzie „krumm und klein“ wszystko, co mu pod rękę wpadnie. O, bo Heine z nieporównanem mistrzostwem umie wydrwiwać „das ewig Damme“ zarówno u dzieci, jak i u dorosłych.

Wogóle satyry Heinego są nieraz rozchwytywane w Niemczech z taką samą niemal gorączkową ciekawością, jak sensacyjniejsze mówki pewnego potentata...

Do ludzi litościwych odzywa się p. Barkowa (ul. Szlak 7), którą dotknęła ciężko śmierć czteroletniej córeczki, spadłej na bruk z drugiego piętra. Rodzina p. Barkowej jest biedną i uprasza o nadsyłanie datków na adres p. Sędzimirowej (ul. Siemiradzkiego 23).

Tragiczny wypadek wydarzył się w niedzielę we Lwowie. Wóz tramwajowy, idący z dworca do placu Gołuchowskich, począł na pochyłości ul. Grodeckiej zbyt szybko pędzić. Wśród pasażerów powstała skutkiem tego panika. Poczęto wyskakiwać z pędzącego wozu. Pewna młoda panienka skoczyła przy tem tak nieszczęśliwie w przeciwnym kierunku jazdy, że upadła głową na bruk i wyzionęła ducha.

Zwłoki zmarłej przeniesiono do kostnicy medycyny sądowej. Dotychczas nie zdołano rozpoznać jej nazwiska.

Śmiertelny skok z tramwaju. Ze Lwowa donoszą: Stwierdzono wreszcie, iż ofiarą paniki w tramwaju konnym padła onegdaj żona kupca Helena Kreisel, zamieszkała przy ul. Sykstuskiej pod l. 2. Odprowadzała ona męża swego na kolej i wracała do domu tramwajem, z którego w przerażeniu wyskoczyła. Sąsiedzi wiedząc, że tylko mąż miał odjechać ze Lwowa, dowiedziawszy się, że nie wróciła wcale do domu, udali się wczoraj do zakładu medycyny sądowej, gdzie zwłoki rozpoznano.

Zagadkowa śmierć. Sensacyę wśród żydowskiej ludności Lwowa wywołał następujący wypadek: W piątek zmarła nagle robotnica krawiecka Rózia Weissberg, która w niedzielę miała wyjść za pewnego pomocnika fryzyerskiego. Nagła ta śmierć wzbudziła podejrzenia.

W poniedziałek wpłynęło do prokuratoryi lwowskiej doniesienie, że Rózia Weissberg zginęła śmiercią nienaturalną; mianowicie, obawiając się następstw stosunku z dawniejszym adoratorem, zażywała różne dyskretne środeczki, dostarczane jej przez akuszerkę Sicherową, i wskutek tego zmarła.

Na podstawie tego doniesienia została bezzwłocznie zarządzona na cmentarzu żydowskim ekshumacya zwłok denatki i odstawienie tychże do zakładu anatomicznego, celem przeprowadzenia sekcyi.

Sicherowa, którą miano aresztować, uciekła. Gmach policyi oblegały tłumy. Policya prowadzi dalsze śledztwo.

Z sali sądowej.

Pięta Achillesa. Jan Nalepa, chłop z Chrzanowa, został wyostrzoną kosą lekko zraniony w piętę. Stało się to przy kłótni, którą miał ze swym sąsiadem, Kocotem Wojciechem. Kocot przydybał go mianowicie „wele pola swego“, a wiedząc, że już przedtem „Nalepowe dziecka chodziły na Kocotowe pola“ i szkodę robiły, zawołał: „Gdzie ty zdybiu idziesz? Daj tu psia kosę!“ Nalepa nie dał kosy i wtedy przyszło do bitki, wśród której kosa osunęła się Nalepie na piętę i zraniła go. Lekarz chrzanowski orzekł, że rana na pięcie jest wprawdzie lekką, ale ze względu, że tu chodzi właśnie o piętę w okolicy ścięgna Achillesa, przeto uznać należy to lekkie uszkodzenie za ciężkie, bo zranienie w ten sposób zadane, zazwyczaj połączone jest z niebezpieczeństwem życia.

Wskutek tego orzeczenia oskarżono Kocota o zbrodnię.

Przy wczorajszej rozprawie przed sądem krajowym mówiono dużo o pięcie Achillesa. Sam poszkodowany oświadczył wprawdzie, że lepiej się stało, iż tylko pięta była skaleczona, bo gdyby mu kosę „wraził do plec, to by dziecka sierotami ostały.“

Znawca dr. Schaitter, po skrupulatnem obejrzeniu pięty, orzekł, że uszkodzenie ciała jest tu bezwarunkowo lekkie. Nalepa nie jest Achillesem, a zresztą jest bardzo wątpliwem, czy sam Achilles umarł na zranienie w piętę. Achilles umarł zapewne na pyemię (zatrucie krwi), lub tetanus (tężec), a jeżeli nawet prawdą jest, że u Achillesa pięta była „locus minoris resistentiae“, to wedle austryackiej ustawy i wedle dzisiejszej budowy pięt ludzkich Kocot za zbrodnię odpowiadać nie może. Pod pojęcie austryackie „der besonderen Leibesbeschaffenheit“ pięta Nalepy absolutnie podciągnąć się nie da.

Na podstawie tego lekarskiego orzeczenia trybunał wymierzył oskarżonemu, którego bronił dr. Słobodziński, tylko 50 K grzywny.

Gajowy zaprzysiężony lasów dominikalnych Tomasz Celej przyszedł w dniu 19 kwietnia br. do karczmy w Myślachowicach w stanie podchmielonym. Tu przyszło wnet do kłótni między nim a murarzem Franciszkiem Kurkiem, gdyż gajowego złościło to, że Kurek, który się z kolegami zabawiał, fiksował go lekceważąco i chmurnie na niego patrzył. Aby okazać, że się Kurka wcale nie boi, zawołał gajowy: „Kurek patrzy na mnie jak zbój, ale ja go tak nie boję“. Kurek zaś czuł oddawna gniew wielki na gajowego, z powodu kary polowej 5 złr., którą musiał wskutek jego doniesienia zapłacić.

Chwycił więc szklankę jadną i drugą i rzucił na Celeja, krzycząc: „Ja będę za ciebie sztrof płacił. Caf się! Ty pieronie jakiś“. Wtedy Celej zmierzył naładowaną strzelbę i zawołał: „halt, bo strzelę“. Kurek, nie wiele myśląc, połamał strzelbę i następnie ciężko zranił Celeja w głowę.

Przy wczorajszej rozprawie odpowiadał Kurek przed sądem krajowym karnym za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia, zaś Paweł Pytlik za udzielenie czynnej pomocy do tej zbrodni. Trybunał pod przewodnictwem radcy Turowicza zasądził Kurka na dwa miesiące ciężkiego więzienia, zaś Pytlika, którego bronił dr. Heski, uwolniono z powodu wykazanej swiadkami niewinności.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 29 października. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się odczytaniem interpelacyj i wniosków. Między innymi wnieśli interpelacye: poseł Olszewski i tow. z powodu nadużyć, popełnionych przez starostę w Brzesku w czasie wyborów sejmowych; poseł Bojko i tow. z powodu znęcania się nad żołnierzami w Galicyi.

Hr. Andrzej Potocki sfałszował fasyę podatkową!

Poseł Bazyli Jaworski domaga się w interpelacyi wytoczenia śledztwa karnego przeciw hr. Andrzejowi Potockiemu, tudzież śledztwa dyscyplinarnego przeciw wiceprezydentowi krajowej dyrekcyi skarbu Korytowskiemu, ponieważ hr. Andrzej Potocki za wiedzą Korytowskiego podał fałszywą fasyę swego majątku, aby się uchylić od płacenia podatku.

Poseł tow. Daszyński wniósł interpelacyę z powodu nadużyć, popełnianych w czasie wyborów sejmowych w Krakowie.

Następnie odpowiada prezydent ministrów dr. Körber na niektóre interpelacye, między innemi w sprawie zastoju przemysłowego i zamówień inwestycyjnych. Minister zapewnia, że rząd poczynił już znaczne zamówienia i poczyni jeszcze dalsze w wysokości 120,000.000 K; zależy to jednak od szybkiego uchwalenia budżetu, dlatego też prosi mówca Izbę o poparcie usiłowań rządu.

Z kolei przystąpiła Izba do porządku dziennego, tj do debaty budżetowej.

Pierwszy przemówił (contra) Józef Pogacnik (klerykalny Słoweniec).

Po nim przemówił poseł Lupu (pro). Mowca oświadcza się za reformą wyborczą w kierunku bezpośredniego i tajnego głosowania, ale z zatrzymaniem kuryj wyborczych, zastrzega się dalej przeciw zarzutowi, jakoby Rumuni byli irredentystami. Przeciwnie, Rumuni są zwolennikami silnego centralnego rządu, a przeciwnikami autonomii, która uciska mniejszości narodowościowe. Wreszcie chwali mowca działalność urzędników niemieckich na Bukowinie, krytykując zarazem administracyę bukowińską. Przeczy, jakoby Rumuni żywili instynkty zaborcze.

Poseł tow. Pernerstorfer oświadcza, że socyalni demokraci nie mają zaufania do obecnego rządu, dlatego też będą oni głosować przeciw budżetowi. Wprawdzie rząd wniósł kilka ekonomicznych przedłożeń, ale nie przeprowadzono dotychczas jeszcze wielu potrzebnych reform, tak społecznych, jako też i politycznych.

Tow. Pernerstorfer omawia potrzebę tych reform, domagając się przedewszystkiem reformy ustawy prasowej. Dalej przechodzi mówca do kwestyj narodowościowych i ubolewa nad tem, że mieszczaństwo niemieckie i czeskie toczy z sobą ciągłe walki narodowościowe, z których korzystają przedewszystkiem klerykali i feudali.

Mówca domaga się wreszcie zupełnego równouprawnienia narodowości. Zgoda tak długo w Austryi nie nastąpi, dopóki Czesi będą za swem prawem państwowem — a Niemcy za państwowym językiem niemieckim.

Następnie zabiera głos dr Kathrein (klerykał), który obecnie przemawia.

Godz. 3·30 po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 29 października. Komisya podatkowa wybrała w miejsce zmarłego dra Kaicla przewodniczącym swym dra Kramarza.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 29 października. Dzisiejsza rozprawa była dniem prokuratora Niewiadomskiego. Mówił on od godziny 9 do 2 1/2 po południu — i nie wyczerpał nawet połowy materyału. O samej sprawie amnestyi cesarskiej mówił p. prokurator przez całą godzinę.

Szeroko również rozwodził się nad oskarżeniem z powodu ataków na porucznika Czandernę i Rolińskiego, przyczem wyraził się, że „bez ostrego słowa i bez uderzenia nie obejdzie się przy wojsku, bo żołnierze nie rozumieją się na delikatności“.

Prezydent odroczył rozprawę do popołudnia.

Jutrzejsza rozprawa rozpocznie się o godzinie 8 rano. Przemawiać na niej będą obrońcy: dr Lilien, dr Łysiak, dr Schleicher, dr Leistyna i dr Zipper.

Handel ludźmi.

Lwów, 29 października. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, których bronią adwokaci: dr. Luzatti z Gorycyi, dr. Lisiewicz i Solański ze Lwowa.

Osk. Silvio Nodari przeczy wszelkiej winie, twierdząc, że postępował legalnie. Głównym kierownikiem był jego brat, Ludwik.

Osk. Sidelnik twierdzi, że był tylko urzędnikiem Nodarich, i nie popełnił nic karygodnego.

Lwów, 29 października. Na rozprawie popołudniowej odczytano rozmaite listy, z których się okazuje, że Sidelnik, odszedłszy od Nodarich, zadenuncyował ich przed policyą. Sidelnik tłumaczy swoją denuncyacyę tem, że mu żal było chłopów.

Następnie przesłuchiwano znanego agenta emigr. Szczerbana, tudzież kilku Słoweńców, których jednak nikt w sali nie rozumiał.

Po odczytaniu mnóstwa listów, wyjaśniających technikę propagandy emigracyjnej, odroczono rozprawę do dnia następnego.

Lwów 29 października. Na dzisiejszej rozprawie przeciw Nodariemu i Sidelnikowi postawił dr Luzatti wniosek, aby sąd wezwał na świadków komisarzy austryackich we Włoszech, którzy stwierdzą, iż Nodari postępował legalnie i za wiedzą władz.

Dr Solański stawia wniosek, aby przesłuchać prof. Zubera i Siemiradzkiego na dowód, że istotnie rząd argentyński dawał emigrantom po 100 morgów gruntu i pomoc w pieniądzach i w naturaliach na opędzenie pierwszych potrzeb.

Prokurator przychyla się do tych wniosków, poczem trybunał uchwala wezwać telegraficznie komisarzy austryackich we Włoszech, tudzież przesłuchać obu profesorów.

Wystawa Tow. politechnicznego.

Lwów, 29 października. W przyszłym roku otwartą będzie we Lwowie w maju wystawa towarzystwa politechnicznego, mająca przedstawić całokształt prac techników polskich.

Domniemany następca Körbera.

Wiedeń, 29 października. „Allgemeine Correspondenz“ donosi: Pogłoski o przesileniu ministeryalnem skłoniły czeskie sfery parlamentarne do połączenia przypadkowej obecności barona Aehrenthala, ambasadora austr.-węg. w Petersburgu, z przesileniem. Baron Aehrenthal był już od dawna wymieniany jako następca Körbera.

Kombinacya ta pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Baron Aehrenthal bawi w Wiedniu chwilowo za urlopem i wróci do Petersburga z końcem listopada.

Deputacya gminy krakowskiej.

Wiedeń, 29 października. Deputacya gminy krakowskiej uda się dziś w południe do dra Körbera. Wczoraj była deputacya wraz z posłami krakowskimi u hofrata min. spr. wewn. De Pretisa w sprawie subwencyi państwowej dla Krakowa i Lwowa. De Pretis oświadczył, że jest dla subwencyi usposobiony przychylnie, ale rozstrzygnięcie sprawy zależy od ministra skarbu. Drugi referent ministerstwa odpowiedział na żądanie wznowienia kontumacyi krakowskiej, że kontumacyę zniesiono na żądanie Koła polskiego. Załatwienie sprawy zależeć będzie również od namiestnika hr. Pinińskiego.

Przeciw ubezpieczeniu robotników.

Wiedeń, 29 października. Odbyło się tu zgromadzenie przemysłowców i rękodzielników, na którem roztrząsano projekt ubezpieczenia urzędników prywatnych i żądanie ubezpieczenia robotników na starość. Uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw temu, aby koszta tych reform ponosili przedsiębiorcy.

Do Böhm-Bawerka na naukę.

Wiedeń, 29 października. Były japoński minister skarbu, Watanabe, przyjechał tu na ośmiodniowy pobyt dla studyów finansowych i został przyjęty przez ministra skarbu Böhm-Bawerka. Oryginalny Japończyk udaje się następnie do Serbii, Bułgaryi, Rumunii i Rosyi, również dla studyów finansowych.

Zakonnica oszustką.

Salcburg, 29 października. Przed tutejszym sądem krajowym odbył się proces przeciw 24-letniej zakonnicy, zbiegłej z klasztoru, Maryi Dobrowolny, oskarżonej o oszustwo.

Przebywała ona w wielu klasztorach w Niemczech i w Austryi, na ostatku w klasztorze sióstr św. Krzyża w Gracu. Tam prowadziła wystawne życie, podając, że ma wielki majątek. Przyłapano ją na skandalu z pewnym wikarym i z tego powodu wydalono. Później wyszły na jaw rozmaite oszustwa tej damy, którą aresztowano i postawiono przed sąd.

Sąd skazał ją za oszustwo na 2 miesiące więzienia.

Warsztat do fałszowania pieniędzy w areszcie!

Moskwa, 29 października. Tutejszy sąd okręgowy skazał trzech aresztantów, przebywających w tutejszem więzieniu transportowem, na 12 lat robót i 90 kijów za to, że w swojej celi więziennej założyli warsztat do fałszowania pieniędzy.

Kolej sybirska.

Petersburg, 29 października. Istnieje tu zamiar przyspieszenia budowy kolei syberyjskiej, której wykończenie zapowiedziane było na rok 1905, w ten sposób, iżby była gotową już na rok przyszły. Na zamiar ten wpłynęły ostatnie wypadki w Chinach i okupacya Mandżuryi.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 29 października. „Allg. Corr.“ donosi, że król angielski Edward cierpi na astmę. Od czasu śmierci swojej siostry, cesarzowej Fryderykowej, pogorszył się stan króla. Lekarze zabronili mu palenia tytoniu. Obecnie nie budzi stan króla żadnych obaw.

Czołgosz.

Nowy Jork, 29 października. Wczoraj poddano próbie aparat elektryczny, przeznaczony do stracenia Czołgosza. Dla uniknięcia wszelkich reklam reporterskich postanowiły władze odbyć egzekucyę w jak największej tajemnicy. Ubranie, listy i wszystkie przedmioty skazańca mają być spalone.

Zabór Transvaalu.

Haga, 29-go października. Wniosek Burów o wybranie sądu rozjemczego przyjdzie na porządek dzienny trybunału międzynarodowego w Hadze około połowy listopada.

Przypuszczają, że trybunał uzna się w tej sprawie niekompetentnym.

Londyn, 29 października. Komisya dla zbadania pretensyj o odszkodowanie w południowej Afryce, zakończyła swą czynność wskutek zawarcia ugody ze wszystkiemi interesowanemi państwami. Ogółem wypłaci Anglia 69.550 funtów szterlingów.

(Tłumaczenie.)

Bank austryacko-węgierski

XXIV. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia

BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1902 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **soboty 30 listopada 1901** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1901 datowanych akcyi Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 26 października 1901.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Schlumberger
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1022

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (**Telefon Nr. 404**).